Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 15 groszy.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁODZ SOBOTA 24 LIPCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 203

Ukraińska afera szpiegowska zatacza coraz szersze kręgi.

Aresztowano 70 osób, między któremi znajdują się córka sędziego śledczego z Krakowa i urzędniczka krakowskiej dyrekcji kolejowej.

Zlikwidowana organizacja szpiegowska jest największą z ujawnionych dotychczas w Polsce.

Warszawa, 24 lipca.

Wykryta obecnie organizacja szpiegowska jest największą z ujawnionych dotychczas w Polsce. Jest ona nadto tem groźniejszą i bolesną dla nas, że ogarnęła jednostki, które zdawały się być zżyte z naszem społeczeństwem. Byli to przeważnie rusini, zajmujący pewne stanowiska i wcieleni w nasze życie narodowe i społeczne, nie manifestujący swego separatyzmu, a nawet objawiający sympatje dla naszego narodu i kultury. Nici afery sięgają wielu ośrodków naszego życia w wojsku; ujawniono, że do organizacji należą żołnierze rusini, gdzie tylko zajmowali wybitniejsze stanowiska.

Oficerów pomiędzy nimi nie było; są to przeważnie podoficerowie, podchorążowie i żołnierze oraz służba sanitarna. Ujęci początkowo w organizację oświatową, pod naciskiem centrali szpiegowskiej w Berlinie pełnili służbę szpiegowską dla odwzajemnienia się za pensje, udzielane hojnie przez Niemców.

W dotychczasowych wynikach śledztwa ustalono liczbę najbardziej poszlakowanych, z których część jasno i cynicznie do swej kreciej roboty się przyznała. Aresztowanych jest około 70 osób z całej Rzeczypospolitej, są to tylko rusini, przeważnie ze sfery inteligentów.

Najwybitniejszymi z nich są: **Teofil Semakowski**, członek zarządu organizacji, zamieszkały ostatnio w Krakowie, **Włodzimiera Pipczyńska**, urzędniczka krakowskiej filji Gebethnera i Wolffa, działaczka „Proświty", która w składach firmy założyła archiwum dokumentów szpiegowskich i organizacyjnych skąd rozchodziły się one bezpiecznie do Berlina i do Kijowa.

Pipczyńska była właśnie osią całej roboty w Małopolsce, do niej schodziły się raporty szpiegów, w magazynach Gebethnera materjał ten bezpiecznie, bez podejrzeń, był prze nią sortowany i przygotowywany do wysyłki. Pipczyńska jest córką sędziego śledczego w Krakowie, który natychmiast zawieszono w czynnościach do czasu ustalenia jego współudziału w robocie córki.

Semakowski i Pipczyńska mieli trzecią współpracowniczkę w Krakowie. Była nią **Hanna Huzakowska**, urzędniczka krakowskiej dyrekcji kolejowej. Była ona bardzo dobrą i energiczną urzędniczką, cieszącą się zaufaniem przełożnych; nie zdradzała nigdy swej działalności czy nawet przekonań politycznych. Nadto w Przemyślu aresztowano żonę tamtejszego sędziego, którego zawieszono także w czynnościach.

W Warszawie aresztowano **Romana Szumskiego**, właściciela biura handlowo komisowego przy ul. Marszałkowskiej, który z ukraińskiego ideowca, z czem się zresztą w Polsce bardzo sprytnie konspirował, przemienił się w szpiega dla Niemiec i sowietów, podejmując swe funkcje z całą świadomością odwzajemnienia się Berlinowi za obfite subwencje, dawane organizacei. Szumski, jako człowiek inteligentny, udzielający się dużo towarzysko, aresztowany przez władze bezpieczeństwa, ujawnił iż z początkowej jedynie oświatowej przejść musiał do działalności szpiegowskiej „dla dobra partji i idei", gdyż bez pomocy berlińskiej nie mogłaby ona istnieć.

Dalsze śledztwo w toku. Afera jest już przez nasze władze opanowana i nici jej są ujęte; śledztwo przyniesie niewątpliwie wiele sensacyjnego materjału, który będzie przyczynkiem do problemu naszego współżycia z rusinami, tak łatwo ulegającymi nie bezinteresownym inspiracjom berlińskim.

Wielka afera poborowa we Lwowie.

Sierżant sztabowy uwalniał poborowych ze służby —Rewizja wykryła u niego cenne upominki od „protegowanych".

Lwów, 24 lipca.

Równocześnie niemal z aferą szpiegowską wykryto we Lwowie wielką aferę poborową.

W wyniku pierwiastkowego dochodzenia aresztowany został sierżant sztabowy, szef kompanji szpitalnej, który za wysokiem wynagrodzeniem pieniężnem wydawał zainteresowanym poborowym dokumenty, stwierdzające, iż na komisji superrewizyjnej, poborowy ten został zwolniony od służby wojskowej.

Dokumenty, wydawane uchylającym się od wojska, zaopatrzone były we wszelkie potrzebne pieczęcie.

U żony aresztowanego sierżanta zakwestjonowano drogocenne kamienie i futra.

Afera zatacza coraz szersze kręgi. Śledztwo trzymane jest narazie w tajemnicy.

Zajście w teatrze toruńskim.

Szef policji politycznej spoliczkował prezesa Związku Ludowo-Narodowego.

Toruń, 24 lipca

W środę wieczorem w teatrze toruńskim naczelnik urzędu wojewódzkiego policji politycznej p. Mieczysław Lisowski znieważył słownie dr. Ossowskiego, prezesa Z. L. N. w Toruniu i przewódcę autonomistów pomorskich.

Powodem zniewagi była akcja prasowa p. Ossowskiego, który w szeregu artykułów wyrażał się nader niepochlebnie i napastliwie o urzędnikach pochodzących z innych dzielnic Polski a szczególnie ostro atakował wspomnianego p. Lisowskiego.

Na obelgę p. Lisowski zareagował złożeniem oświadczenia w miejscowym organie ZLN „Słowie Pomorskim", wyjaśniając, że nie czuł się w obowiązku reagować na obelgi, ponieważ p. Lisowski nie zwrócił się do niego wprost, lecz mówił ogólnie, czego p. Ossowski nie stosował do siebie, przyczem zapowiada, że w razie gdyby p. Lisowski faktycznie starał mu się ubliżyć potraktuje go, nie jako gentelmana.

W odpowiedzi na to p. Lisowski złożył również oświadczenie w prasie, w którem stwierdza, że obelgi skierowane były przeciwko p. Ossowskiemu, i twierdzi, że podczas zajścia w teatrze obraził **p. Ossowskiego zupełnie wyraźnie i świadomie.**

Incydent ten wywołuje zrozumiałe zainteresowanie w społeczeństwie tamtejszem nietylko ze względu na wybitne stanowisko zajmowane przez przeciwników, lecz również z tytułu publicznego tła wzajemnych obelg.

Dziewiąty bezpłatny konkurs „Expressu"

Kupon № 25. z dn. 24 lipca 1926 r.

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 26-go do dnia 29 lipca należy 25 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu" (Piotrkowska 49, w podwórzu).

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem kurs dolara w obrotach prywatnych wynosił 9.06 w żądaniu i 9.02 w płaceniu.

Tendencja spokojna, ruch minimalny Bank polski płacił 8.98. Materjału mało

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 44,19
Nowy Jork 9.08
Paryż 20.70
Szwajcarja 176.16

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 9.06 i 9.05, w płaceniu. Bank polski płacił za gotówkę 8.98 za przekazy 9.05.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 56.3/4
Złoty 57
Dolar 5.13. 3/4
Przekaz na Warszawę 9.05, 9.07.

Samobójstwo b. premjera perskiego

z powodu olbrzymich zaległości podatkowych.

Teheran, 24 lipca.

B. premjer Sipach Salwassana, właściciel jednego z największych latyfundjów w Persji popełnił samobójstwo, z powodu zniszczeń wojennych, oraz rozrzutnego życia, nie mogąc uiścić olbrzymich zaległości podatkowych z kilku lat

Feliks Dzierżyński

szef czerezwyczajki był fanatykiem, który w ogniu rewolucji stał się potworem.



Feliks Dzierżyński.

Dnia 20-go bm. o godz. 4-ej min. 40 po poł. zmarł w swem mieszkaniu w Moskwie na udar serca w trzy godziny po gorącej dyskusji w Centralnym Komitecie Wszechzwiązkowej Partji Komunistycznej jeden z najwybitniejszych członków tej partji i jeden z czołowych twórców rewolucji bolszewickiej w Rosji, Feliks Dzierżyński.

Nazwisko jego jest związane najściślej ze wszystkiem tem, co w rewolucji bolszewickiej było najkrawszego i najbardziej odrażającego. Psychopata i fanatyk rewolucyjny do szpiku kości, całe swoje życie prowadził pod najbardziej skrajnemi i nieugiętemi hasłami rewolucyjnemi. Już jako 19-letni młodzieniec występuje dobrowolnie z gimnazjum wileńskiego w 1896 roku, aby „być bliżej mas robotniczych". Jako członek socjal-demokracji Królestwa Polskiego i Litwy zostaje aresztowany po raz pierwszy w Kownie w 1897 roku i zesłany do gub. wiatskiej, skąd ucieka z powrotem do Wilna w 1899 roku. Następnie w Warszawie walczy w imię skrajnie rewolucyjnych haseł PPS i zostaje w roku 1902 aresztowany po raz drugi. Skazany na 5 lat ciężkich robót w Syberji Wschodniej, ucieka z drogi w 1902 roku i chroni się zagranicą.

W 1906 roku gdy S. D. R. P. i L. weszła w skład rosyj. partji socjal-demokratycznej na zjeździe w Sztokholmie, Dzierżyński wchodzi jako jej przedstawiciel do Centralnego Komitetu rosyjskich S. D. i tam rozpoczyna współpracę z Leninem, Trockim, Zinowjewem i innymi.

Aresztowany trzykrotnie w 1905, w 1907 i w 1908 roku, wysłany zostaje wreszcie w 1909 roku na Syberję jako osiedleniec. Po siedmiu dniach pobytu na osiedleniu ucieka do Krakowa, skąd w 1912 roku znów przenosi się do Warszawy. Tu jednak kończy się jego szczęście. Aresztowany za ucieczkę z osiedlenia, dostaje najprzód 3 lata, katorgi, a w 1916 roku po odbyciu kary otrzymuje jeszcze w Moskwie za działalność z okresu 1910 — 1912 roku nowych 6 lat katorgi. Rewolucja marcowa 1917 roku otworzyła mu wrota moskiewskiego więzienia.

Rzuca się odrazu w wir pracy bolszewickiej. W sierpniu 1917 roku wybierają go do Centralnego Komitetu partji, w październiku jest wraz z Leninem, Trockim, Zinowjewem w sławetnym Wojenno-Rewolucyjnym Komitecie, który obalił rząd Kiereńskiego. Zaczyna tu się... wielki okres jego działalności. Po rozwiązaniu komitetu otrzymuje on dnia 7 grudnia 1917 roku polecenie zorganizowania Wszechrosyjskiej Nadzwyczajnej Komisji do walki z kontr-rewolucją. spekulacją i sabotażem, której skrót przeszedł do historji jako t. zw. We-Cze-Ka.

Miał wyraźne cechy skończonego degenerata i psychopaty. To co zrobił uważał za swój obowiązek, a co więcej, dobrowolnie prosił o wyznaczenie mu najcięższych i najbardziej odrażających zadań rewolucyjnych. Jako charakterystykę jego umysłowości przytaczają zwykle fakt, iż w więzieniu, będąc więźniem politycznym, a więc zwolnionym od grubszych robót dobrowolnie czyścił więzienne kloaki... aby i on wziął na siebie cząstkę najcięższej i najwstrętniejszej roboty...

Dlatego też został szefem We-Cze-Ka i komisarzem spraw wewnętrznych w okresie gruntowania władzy bolszewickiej i dlatego też w trzy lata później jął jako komisarz komunikacji doprowadzać do porządku stałą bolączkę sowietów — t. j. transport.

Nic dziwnego, iż rząd sowietów mówi w komunikacie o jego śmierci:

— Człowiek wyjątkowej energji i oddany całkowicie sprawie rewolucji, płonął ogniem czynu na swych najodpowiedzialniejszych stanowiskach... Rząd nie znajduje słów dla oceny tej straty...

Umarł fanatyk, który w ogniu rewolucji stał się potworem.

O tem, że był Polakiem sam zapomniał, i w Polsce zapomniano.

Skonfiskowany samolot niemieckich bolszewików.



W Hamburgu marynarze rządowi skonfiskowali podczas demonstracji komunistycznej samolot, należący do niemieckiej partji komunistycznej, z którego rzucano proklamacje.

Wybitny francuski mąż stanu.



Senator DE MONZIE, znany przyjaciel Polski, minister skarbu w dwudniowym gabinecie Herriot'a.

Doug i Mary.

—:o:—

Niekoronowana para monarsza artystów filmów.

—:o:—

Mary Pickford i Douglas Fairbanks stworzyli najpiękniejsze postacie bohaterów ekranu.

Małżonkowie Fairbanks którzy w ubiegłym tygodniu bawili w Polsce tworzą wyjątkową parę artystów filmowych, otaczanych na całym świecie powszechną sympatją i honorami prawie królewskiemi. Zewnętrzne to stanowisko zawdzięczają zarówno świetnemu talentowi, jak i zaletom swego umysłu i charakteru.

W stolicy filmu Hollywood, gdzie wśród „gwiazd" panuje surowo przestrzegana hierarchja, małżonkowie Fairbanks uważani są za niekoronowaną parę monarszą. Mimo skromnego — w stosunku do innych „gwiazd" — trybu życia ich w willi na Beverley Hill, w Hollywood, bywanie u Fairbanksów, uważane jest za nielada zaszczyt, a kto przestąpił ten próg, — zdobył niejako tytuł „szlachectwa" i prawo wejścia do sfery najwyższej arystokracji filmowej.

Każdy znakomity cudzoziemiec, przybywający do Hollywood, rozpoczyna swoją pielgrzymkę po wytwórniach od złożenia czołobitnej wizyty „Dougowi" i „Mary" (bo w Ameryce nazywają ich tylko po imieniu, jak prawdziwych monarchów). Tak uczynili, mianowicie, w ostatnich latach, książe Walji, marszałek Foch, Paderewski i wielu innych. Do ścisłego kółka przyjaciół należą tylko obie siostry Gish, Liljana i Dorota, z któremi Mary żyje w serdecznej przyjaźni, oraz Charlie Chaplin, przyjaciel Douglasa.

Społecznie i materjalnie są państwo Fairbanks niezależni od nikogo, nikt ich nie angażuje i nikt nie wypłaca im gaż, **ponieważ od 1919 r. stoją oni na czele współdzielni handlowo - artystycznej, zwanej „United Artists" (Zjednoczeni Artyści), która zajmuje się lokowaniem i eksploatacją ich filmów, przytem cały niemal czysty dochód, przekraczający 2.400.000 dolarów rocznie, Doug i Mary przeznaczają na tworzenie coraz to większych, wspanialszych i kosztowniejszych filmów.**

Każde z nich posiada własną wytwórnię, zaopatrzoną w najnowsze urządzenia i kierowaną przez cały sztab reżyserów, techników i monterów. Te dwie wytwórnie, leżące obok siebie na bulwarze Santa Monica, zwane w potocznej mowie „Pick-Fair" od pierwszej sylaby dwóch głośnych nazwisk, należą do osobliwości filmu, najchętniej zwiedzanych przez cudzoziemców. Tak więc „Doug" i „Mary" pracują sami na siebie zupełnej niezależni od wielkich potęg filmowych, jak Cucker, Meyer, Fox, Warner, Laemmle itd., którzy w swoich wytwórniach zatrudniają tysiące artystów.

P. Guy Croswell Smith, przedstawiciel „Zjednoczonych artystów" na Europę, który towarzyszy obecnie Fairbanksom w ich podróży do Rosji, oświadczył:

— Dotychczasowy nasz zespół nie spoczął na laurach. W następnym sezonie do spółki „United Artists" przyłącza się **Glorja Swanson i Norma Talmadge. William S. Hart** — potężny artysta, u nas jeszcze zupełnie nieznany — kończy dla „United" nowy swój film, a **Charlie Chaplin** zaczął nakręcać obraz z życia cyrkowców, z nową partnerką, Merną Kennedy.

Tyle Mr. Smith.

Należy dodać kilka uwag, niezbędnych dla zrozumienia entuzjazmu, z jakim spotykają się pp.: Fairbanksowie nietylko w Ameryce i w Anglji, lecz na całym świecie, ba! nawet w ponurej bolszewji, gdzie promienne filmy „Douga" i „Mary" sięgają, jak złote promienie słońca. Zagadkę można rozwiązać w dwóch słowach: **Doug i Mary grają na najlepszych, najczulszych strunach duszy ludzkiej — i za to ludzie darzą ich taką sympatją.**

W całym swoim repertuarze nie mają oni ani jednego epizodu, ani jednej sceny, któraby nie była wymowną, porywającą apologją honoru męskiego i słodyczy kobiecego serca. Z osóbką Mary zrosła się postać małej, poniewieranej sierotki, upośledzonej, biednej kaleki, niekiedy olśniewająco uroczej, kiedyindziej brzydkiej, która zwycięża wszystkie złe moce dzięki potędze swego czystego, tkliwego serduszka. Mężczyźni, kobiety i dzieci zachwycają się „słodką Mary", Ameryka chlubi się posiadaniem tak rozkosznej i tak popularnej artystki i nie znalazł się jeszcze skryba na obu półkulach świata, któryby napisał o niej coś złośliwego.

A Douglas? Jest on również wyjątkowa i reprezentacyjną postacią. W naszych czasach płaskiego cynizmu, „Doug" idzie śmiało przeciw prądowi, rzucając raz po raz na ekrany świata postacie **junackie, brawurowe, rycerskie, wskrzeszając najpiękniejsze tradycje romantyzmu.** Doug to d'Artagnan dla francuzów, Robin Hood dla anglików, Zorro dla hiszpanów, Kmicic dla polaków, typ nieulękłego junaka, pogromcy wszelkiej nieprawości, szermierza każdej dobrej sprawy.

Oto dla czego Doug i Mary są tak powszechnie wielbieni.

Rozkład jazdy przez gramofon.

Niezwykła nowość na kolejach sowieckich.

Zarząd kolei sowieckich wprowadził na próbę w kilkunastu większych stacjach węzłowych wielkie gramofony, które zapowiadają podróżnym odjazd pociągów.

Nowość ta okazała się bardzo praktyczna, albowiem nie zdarzają się żadne pomyłki, a koszt utrzymania gramofonu jest znacznie mniejszy... niż człowieka.



—Mój tatuś jest piekarzem... A co robi twój tatuś?..
— Mój tatuś robi wszystko, co mu mamusia każe...



— Moja żona chce gotować w domu, ale nie umie...
— To pan jest szczęśliwy!.. Moja żona ne umie, a gotuje!..

Wesoła córa Koryntu symulowała samobójstwo.

Za niestosowane zachowywanie się na ulicy policja pociągnęła ją do odpowiedzialności.

Łódź, 24 lipca.

Wczoraj koło godziny 5-ej po południu przechodnie ulicy Nawrot byli świadkami goracych scen.

i Oto jakaś młoda newiasta w niedbałym stroju, zataczając się na nogach wskutek spożycia nadmiernej ilości alkoholu, demonstrowała najnowsze tańce.

Niewiasta ta zatrzymywała przechodzących mężczyzn proponując im, by wraz z nia oddali się tanecznemu szałowi.

Przechodnie nie skorzystali jednak z jej zaproszenia, a jeden z nich zawiadomił nawet komisarjat policji o ulicznym występie tancerki.

Na miejscu niezwykłego wypadku znalazł się policjant, który wylegitymował zwolenniczkę Terpsychory.

Jak się okazało była nią 24-letnia Regina Matuszczak, zamieszkała przy ulicy Petersburskiej nr. 6.

Ponieważ córa Koryntu w której spożyty alkohol wzbudził nieokiełzany temperament, nei chciała się uspokoić, więc skierowano ją do komisarjatu.

W lokalu policyjnym niewiasta ta wpadła w istny szał niszczycielski. Pijaną córę Koryntu zamknięto więc w areszcie.

Po kilku minutach po zamknięciu jej w oddzielnej celi rozległ się nagle rozdzierający krzyk córy Koryntu.

— Zabiłam się! Nie ratujcie mnie! Nie chcę żyć!

Gdy otwarto drzwi aresztu okazało się, iż Matuszczakówna przekłuła sobie agrafką skórę na szyi symulując w ten sposób samobójstwo.

Przybyły lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy pozostawił niedoszłą samobójczynię na miejscu.

Matuszczakówna, jak się okazało, kilkakrotnie już próbowała w areszcie policyjnym symulować samobójstwo posługując się w tym celu w każdym wypadku agrafkami.

Skonfiskowano tytoń przemycany z Gdańska.

Władze ścigają „konkurentów" monopolu.

Łódź, 24 lipca.

Od dłuższego już czasu policja łódzka otrzymuje poufne informacje o wzmożeniu się szmuglu tytuniu gdańskiego, którego znaczną ilość przemycano do Łodzi.

W sprawie tej wdrożono energiczne dochodzenie, które naprowadziło władze bezpieczeństwa na trop, zorganizowanej bandy przemytników, którzy sprzedają drobnym handlarzom szmuglowany towar.

W dniu wczorajszym władze przeprowadziły rewizję w mieszkaniu Tomasza Takowskiego, zamieszkałego przy ulicy Profesorskiej nr. 3, u którego znaleziono 80 klg. tytuniu przemycanego z Gdańska.

Skonfiskowany tytuń przesłano do urzędu akcyzy i monopoli państwowych.

Urząd śledczy przeprowadza śledztwo.

„Klijentka" skradła parę męskich bucików wartości 15 złotych i znikła bez śladu.

Łódź, 24 lipca.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych do warsztatu szewckiego Szulima Lewinberga przy ul. Wschodniej nr. 62 przybyła jakaś nieznajoma kobieta w celu kupienia damskich używanych bucików.

Lewinberg pokazał klijentce cały swój towar, rozkładając na ladzie wszelkiego rodzaju obuwie.

Nieznajoma wybrała jedną parę obuwia, złożyła 60 groszy zadatku i oświadczyła, że po odbiór bucików zgłosi się jej córka, która jednocześnie przyniesie resztę pieniędzy.

Pan L. zgodził się na to, przyjął zadatek i odłożył paczkę z zamówionemi bucikami.

Po wyjściu nieznajomej L. zauważył brak pary kamaszy męskich, oddanych do reperacji, wartości 15 złotych.

L. zawiadomił o powyższem policję, która spisała protokół.

Slepa kiszka przyczyną samobójstwa młodej dziewczyny.

Łódź, 24 lipca.

Wczoraj po południu lokatorzy domu przy ulicy Emilji 44, zaalarmowani zostali okrzykami, rozlegającymi się w mieszkaniu Kowalskich.

Gdy otwarto drzwi mieszkania, ujrzano wijącą się w bólach młodą dziewczynę.

Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie, którego lekarz skonstatował otrucie jodyną.

Po udzieleniu pierwszej pomocy, denatkę przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Jak się okazało, zamach samobójczy popełniła córka Kowalskiego, Helena.

Młoda dziewczyna od dłuższego czasu miała ataki ropnego zapalenia wyrostka robaczkowego.

Mimo dwukrotnej operacji, ostatnio dolegliwości wznowiły się. Dziewczyna wpadła w histerję. Przypuszczając, iż nie zdoła się już wyleczyć, postanowiła targnąć się na własne życie.

Spór o „Remingtona".

Sledztwo policyjne wykaże kto ma rację: firma „Block-Brun" czy „Gutman, Kopel i Perlberg".

Łódź, 24 lipca.

Pracownik firmy „Block-Brun" (Piotrkowska 175) Bernard Slepy zameldował w V-ym komisarjacie policji iż firma „Gutman, Kopel i Perlberg" zabrała mu maszynę do pisania i nie chce za nią zapłacić.

Według zeznań poszkodowanego sprawa przedstawia się w sposób następujący:

W końcu maja r. b. firma „Gutman, Kopel i Perlberg" (Magistracka 21) kupiła w firmie „Block-Brun" maszynę do pisania, za którą zapłaciła 525 zł.

Po upływie pewngo czasu klijenci **przysłali maszynę do reperacji,** ponieważ zaś w biurze bez maszyny obejść się nie mogli, zgłosili więc prośbę, ażeby na czas trwania operacji pożyczona im innej maszyny.

Firma „Block-Brun" zgodziła się na prośbę swych klijentów i **wypożyczyła maszynę systemu „Remington" wartości 145 dolarów.**

Po kilku dniach stara maszyna została zreperowana i odesłana klijentom.

Jednocześnie przedstawiciel „Block-Brun" zgłosił się po odbiór maszyny wypożyczonej, lecz spotkał się z niespodziewanym oporem ze strony swych klijentów, którzy nie chcieli zwrócić maszyny żądając na zasadzie jakiegoś dziwnego rachunku **zwrotu 525 zł., które zapłacili za stara maszynę.**

Na zasadzie zeznań powyższych V-ty komisarjat p. p. spisał odpowiedni protokół.

——:o:——

Wczorajsze występy złodziei.

W mieszkaniu—futro i różne rzeczy wartości 1200 zł. — W tramwaju—200 zł. i dokumenty.—W warsztacie—drzewo.—W biurze—52 zł.

Łódź, 24 lipca.

Binem Szefler, zamieszkały przy ul. Napiórkowskiego 67, zameldował w policji, że jacyś nieznani sprawcy wkradli się do jego mieszkania i zabrali futro oraz inne rzeczy ogólnej wartości 1200 zł.

***

Antoni Kotowski przybył onegdaj z Włocławka do Łodzi i czekał na tramwaj, zdążający w stronę Bałuckiego Rynku przy przystanku na ulicy Piotrkowskiej około numeru 294-go.

Razem z Kotowskim czekało jeszcze kilka osób, które miały zamiar wsiąść do tego samego tramwaju.

W wagonie p. K. spostrzegł, że skradziono mu portfel z pieniędzmi na sumę 200 zł. i różnymi dokumentami.

***

Właściciel warsztatu stolarskiego p. Feliks Więckowski, zameldował w komisarjacie policji, że robotnik jego Jan Głogowski systematycznie kradł drzewo. Policja spisała protokół.

***

Icek Szarf zameldował w policji, że z kasetki, znajdującej się w jego kantorze przy ul. Konstantynowskiej 113, skradziono mu 52 złote.

——:o:——

Sprawcę systematycznych kradzieży

w hucie szklanej przy ul. Zagajnikowej wykrył sam właściciel przedsiębiorstwa.

Nieuczciwą robotnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Łódź, 24 lipca

Od pewnego czasu właściciel huty szklanej przy ulicy Zagajnikowej, p. Józef Birnbaum, spostrzegł systematyczne kradzieże w swem przedsiębiorstwie.

Nie mogąc wpaść na trop przywłaszczycieli swej własności p. Birnbaum postanowił na własną rękę przeprowadzić dochodzenie.

Gdy podejrzenie jego padło na robotnicę Hendrykowską, zamieszkałą przy ulicy Nowo - Sikawskiej 16 p. Birnbaum zawiadomił o tem policję.

Podczas rewizji w mieszkaniu Hendrykowskiej znaleziono znaczną ilość drobnych przedmiotów, które robotnica ta ukrywała w swem mieszkaniu.

W dniu wczorajszym Hendrykowska znalazła się na ławie oskarżonych sądu pokoju II okręgu, który sprawę tę rozważał pod przewodnictwem sędziego Thuma.

Hendrykowska przyznała się do winy zeznając, iż skrajna nędza zmusza ła ją do popełniania kradzieży.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał ją na cztery miesiące więzienia.

——:o:——

16-letni uczeń zdeflorował 8-letnią dziewczynkę.

Kowel, 22 lipca..

W tych dniach Kowel miał niebiałą sensację. Była nią wiadomość o zniewoleniu, dokonanem przez 16-letniego ucznia M. K. 8-letniej dziewczynki. Okolicz ności towarzyszące tej zbrodni są następujące:

Od kilku już tygodni dziewczynka uskarżała się na bóle, lecz matka niczego nie podejrzewając, leczyła ją sposobem domowym. Dziecko jednak mizerniało z każdym dniem. Rodzice poczęli ją ściślej obserwować, a idąc po nitce do kłębka, dowiedzieli się strasznej prawdy.

O zbrodni tej doniesiono policji — uczeń został bezwłocznie aresztowany.

Aresztowany broni się tem, że często bywał pijany i nie wiedział co czyni.

Dokąd pójść wieczorem?

——::——

TEATR MIEJSKI.

Dziś w dalszym ciągu, grana z niesłabnącem powodzeniem wielka „kino-rewja" p. t. — „Chcę zostać gwiazdą" — pióra Stanisława Felixa i Marjana Tarłowskiego, muzyka Wł. Eigera i innych kompozytorów.

Niemałą atrakcją dla publiczności jest rozwiązywanie krzyżówki z nagrodami i wiele innych tricków, łączących scenę z widownią.

W popisowej roli występuje Stefanja Jarkowska, odtwarzając siebie samą, a obok niej pp.: Jakubińska(panna względem tego co i owszem), Horecka (Glorja Swanson). Tatarkiewiczówna (Pola Negri), Dunajewska, Tatarkiewicz (reżyser rewji), Krzemiński, Mroziński, Wilczkowski, Jarocki, Krell.

W efektownym obrazku p. n. „Seminola" występuje współautor, p. Marjan Tarłowski, a w oryginalnych tańcach primaballerina Loda Niemirzanka.

Wspaniałą oprawę dekoracyjną przygotował Bol. Kudewicz, a orkiestrę prowadzi sprężyście Zygmunt Białostocki.

TEATR POPULARNY.

Dziś w sobotę o godz. 8.30 wiecz., w niedzielę o 4.30 po poł. i 8,30 wiecz. ostatnie trzy przedstawienia w bieżącym sezonie. Grana będzie świetna krotochwila ze śpiewami i tańcami p. t. „Małżeństwo na próbę".

TEATR MINJATUR „AZAZEL".

Wczorajsza premjera III-go programu ściągnęła do Filharmonji tłumy publiczności. Każdy numer był gorąco oklaskiwany. Artyści za swą piękną grę zostali obdarzeni kwiatami.

Dziś w sobotę o godz. 9 w. dany będzie 3-ci program o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych po raz ostatni szlagiery z 1-go i 2-go programu

BALET MODERNISTYCZNY.

Dzisiaj, t. j. w sobotę, dnia 24 b. m. o godz. 9-ej wieczór odbędzie się w teatrze miejskim ul. Cegielniana 63 jedyny występ tria scenicznego H. i N. Rovena et E. Gaston, artystów baletu rosyjskiego.

Reprodukowany dziś wieczorem olbrzymi program złożony z 3-ch części, a z 12 utworów przedstawia istną atrakcję wobec szczerego artyzmu cechującego wybornych przedstawicieli choreografji.

Akompanjuje p. Artur Balsam.

Ewentualny dochów z wieczoru przeznacza tow. operowe na koszta wystawienia prześlicznej opery „Madame Buterfly" w nowym sezonie swej pracy.

Kalendarzyk.

LIPIEC
24
SOBOTA

Dziś Kingi Kr. Pol
Jutro Jakóba Apostoła

—.—

Wschód słońca o g. 3.35
Zachód o g. 7.49
Wsch. księżyca o g. 11.18
Zachód o g. 11.06
Długość dnia g. 2.17
Ubyło dnia 0.28



— Doskonale, Janeczku... Wejdziesz potem jeszcze raz do wody, może nam się uda znowu raka złapać...

Kancelista Komisarjatu Rządu

ściągał grzywny od obywateli i pieniądze chował do własnej kieszeni.

Łódź, 24 lipca.

W grudniu 1925 roku praktykant kancelaryjny komisarjatu rządu Jan Szmagalewski

samowolnie zabrał do domu

13 arkuszy spraw administracyjnych już rozpatrzonych, w których wydane były t. zw. „osądy karne", opiewające na grzywny różnych wysokości.

Odpisy zasądzeń były już przedtem wysłane do osób, skazanych na grzywny m. in. do Abrama Tyszlera, Borysa Grinberga i innych.

W marcu r. b. Szmagalewski przybył do sklepu Abrama Tyszlera zamieszkałego przy ulicy Żeromskiego 41 przedstawił nakaz karny i

zażądał 30 złotych grzywny.

Tyszler żądaną sumę

zapłacił

i otrzymał wzamian pokwitowanie na czerwonej kartce, wyrwanej z kwitarjusza.

W ten sposób Szmagalewski pobrał od Markowicza zamieszkałego przy ulicy Brzezińskiej nr. 94 — 23 zł., od Grinbauma Ogrodowa 10 — 30 zł., od Widawskiej Rzgowska 89 — 50 zł., i od niejakiej Chany Hecht — 30 zł.

Wkrótce jednak manipulacje Szmagalewskiego

wyszły na jaw

i sprawę skierowano do urzędu prokuratorskiego.

Jak się dowiadujemy wkrótce sprawa powyższa znajdzie się już na wokandzie sądu okręgowego.

Najgłówniejszym świadkiem w tej sprawie jest zastępca komisarza rządu dr. Albin Grabowski.

Sezon letni

w uzdrowiskach polskich przedstawia się w roku bieżącym lepiej niż w ubiegłym.

Łódź, 24 lipca.

Sezony w poszczególnych zdrojowiskach i uzdrowiskach polskich przedstawiają się w roku bieżącym bardzo dobrze.

We wszystkich uzdrowiskach liczba kuracjuszów osiągnęła stan zeszłoroczny, w niektórych nawet go przewyższa.

W stosunku do Łodzi daje się zauważyć w tym roku mniejszy procent wyjazdów zagranicę.

Jak się dowiadujemy w Krynicy do tej chwili bawiło prawie 1000 kuracjuszów więcej niż w roku ubiegłym (o wolnych miejscach w pensjonatach, hotelach i mieszkaniach prywatnych niema mowy!), w Ciechocinku bawi obecnie około 3000 kuracjuszów, w Druskienikach koło 2000, w Truskawcu — 2500, w Szczawnicy 2000.

Niemniej doskonale przedstawiają się sezony w uzdrowiskach śląskich nad morzem polskiem.

Hallo! Ta sztuka się nie uda.

P. A. S. T. wygrzebała stary, poroniony pomysł

i chce pobierać opłatę za każdą rozmowę ponad określone normy.

Łódź, 24 lipca.

Polska akcyjna spółka telefoniczna po udaremnionych zakusach w kierunku podwyższenia taryfy wystąpiła z projektem ograniczenia rozmów i wprowadzenia opłat za rozmowy dodatkowe ponad normy, **co jest oczywista zamaskowawe** rozmowy nie mają całkowicie realTen pomysł PAST'a niewątpliwie nie obciążyłby silniej abonentów niż normalna podwyżka taryfy, która jest całkowicie nieuzasadniona.

Wprowadzenie opłaty za dodatkowe rozmowy, przeprowadzone ponad normę, która niewątpliwie będzie aż nadto szczupła, paczy wogóle wartość posiadania połączenia telefonicznego, które ma znaczenie tylko wówczas, kiedy można je używać nieograniczenie bez przykrych i drogich następstw w postaci metrowych rachunków za dodatkowe rozmowy.

Z drugiej strony opłaty za dodatkowe **nem podwyższeniem taryfy.**

nego uzasadnienia, bowiem koszta jednego połączenia, jako takiego, stanowią drobną część grosza, a inwestycje telefoniczne nie zużywają się wskutek prze prowadzanej większej czy mniejszej ilości rozmów.

Coprawda przy wprowadzeniu dodatkowych rozmów, **wzrosną znacznie koszta administracyjne, gdyż trzeba będzie zaangażować cały sztab kontrolerek, rachmistrzyń itd., ale wydatku tego można łatwo uniknąć...** nie wprowadzając dodatkowych opłat za rozmowy telefoniczne.

Reasumując powyższe stwierdzić należy, iż podwyżka opłat telefonicznych jest całkowicie nieuzasadniona, a w każdym razie niedopuszczalne jest wprowadzenie ograniczeń w rozmowach telefonicznych i pobieranie za nie dodatkowych opłat.

Eh.

Trup młodej dziewczyny w przydrożnym rowie.

Tragiczny koniec nieszczęsnej miłości.

Warszawa, 23 lipca.

Posłuchajcie dziejów tragicznej miłości. — Ona kochała go żywiołowem uczuciem ponad życie, ponad wszystko, on zaś łaskawie pozwalał się kochać i jeśli darzył ją pewnymi względami, to raczej z braku innych atrakcji w monotonnem życiu.

Jacek Piekarczyk nie był stworzony do życia rodzinnego, to też kochająca go młoda Józefa Dysówna miała bardzo ciężkie zadanie, stawiając sobie za cel życia małżeństwo ze swym wybrańcem.

Z biegiem czasu ta miłość natarczywa zaczęła go nudzić, a następnie drażnić. Piekarczyk kilka razy brutalnie odpowiedział na czułości:

— Odczep się ode mnie, boś mi już wstrętna. Nienawidzę cię — mówił.

Nic to nie pomagało. Zaślepiona dziewczyna lgnęła do niego, jak ćma do ognia.

W tym stanie rzeczy nastąpił tragiczny zwrot.

Któregoś dnia Dysówna zniknęła.

Ostatni raz widziano ją, jak szła poza miasto, gdzie u znajomych spodziewała się ujrzeć Piekarczyka.

Dopiero po dwu dniach niespodzianie znaleziono jej ciało w głębokim, wypełnionym wodą rowie przydrożnym.

Oględziny zwłok wykazały na szyi zmarłej sine plamy. Istniało wszelkie prawdopodobieństwo, że nieszczęśliwą zaduszono, poczem wrzucono do wody.

Dochodzenie policyjne trafiło do Piekarczyka, który po dłuższych wykrętach przyznał się do zamordowania dziewczyny.

Spostrzegłszy, że Dysówna idzie za nim, zbrodniarz wpadł w wściekłość, rzucił się na bezbronną kobietę i zdusił jej krtań w żelaznym uścisku. Gdy straciła przytomność, zepchnął bezwładne ciało w wodę i poszedł.

Morderca stanął obecnie przed warszawskim sądem apelacyjnym, któremu przewodniczył sędzia Sztayer. Odwołał się od wyroku sądu okręgowego, który skazał go na 8 lat ciężkiego więzienia.

Sąd drugiej instancji, nie widząc w sprawie żadnych okoliczności łagodzących, wyrok ten zatwierdził.

—:o:—

ZŁE OCZY...

Za bogatym kupcem snuł się jak cień jakiś mężczyzna oszołomił go wzrokiem i okradł.

Warszawa, 24 lipca.

Zamożny handlarz nierogacizną, p. Marjan Pirożyński z Parczewa, przed kilku dniami przywiózł do Warszawy dziewięć wieprzów.

Po załatwieniu formalności, zagnał stadko na targowisko praskie i sprzedał za 4 tysiące złotych.

Tranzakcja była pomyślna. Zadowolony p. Marjan odłożył bonknot 100-złotowy na zabawę, resztę schował pod kamizelkę i poszedł pić.

Zwiedzając restauracje, zauważył, że jest śledzony. Chodził za nim jak cień nieznajomy mężczyzna, ubrany w ciemny garnitur, żółte buty i melonik.

Ilekroć p. Pirożyński odwracał głowę, cień znikał za węgłem domu, lub w bramie.

Ostatecznie niemiła sytuacja tak zdenerwowała obywatela, iż wsiadł do dorożki ikazał się wieźć na dworzec Wschodni. Gdy jednak stanął w ogonku przed okienkiem kasowem, znów ujrzał prześladowcę, który również pchał się do kasy.

Na peronie powtórzyło się to samo. Nieznajomy wsiadł do wagonu jednocześnie z panem Marjanem, zajął miejsce na przeciwko i zaczął patrzeć badawczo mu w oczy.

Przed Rembertowem kupiec zasnął. Obudził się dopiero w Mińsku Mazowieckim. Złapał się za kieszeń — portfelu, nie było, ale za to znalazł kartkę tej treści:

Kwituję z odbioru 3.900 zł. Śpij smacznie, Marjanku, a na drugi raz nie zapomnij urznąć się, jak dzisiaj.

X. X.

Pan Pirożyński narobił krzyku, przyleciała policja, i na tem koniec.

—:o:—

Ślub komunisty w asystencji policji

Po ceremonji ślubnej odprowadzono „pana młodego" do więzienia.

Z Krakowa donoszą:

Przed paru laty głośną była w Krakowie sprawa komunisty Samuela Pickera, który przez sąd krakowski skazany został za akcję komunistyczną na dłuższe więzienie. Po odsiedzeniu kary władze wydaliły Pickera z granic państwa polskiego.

Ostatnio jednak banita zdołał wrócić do Polski i osiadł w Krakowie, ukrywając się starannie przed okiem władz. Poznał tu nadobną Hamburgerównę, urzędniczkę prywatną, z którą niebawem się zaręczył. Policja wydobyła jednak z ukrycia Pickera, aresztowała go i odstawiła do więzienia przy ul. Skawińskiej. Uwięzienie komunisty pozostało bez wpływu na stosunek miłosny z Hamburgerówną, z którą postanowił połączyć się węzłem małżeńskim.

I rzeczywiście onegdaj w godzinach porannych odbył się w kahale krakowskim ślub Pickera z jego wybraną. Ceremonja miała charakter istotnie niezwykły, z uwagi na asystencję organów policyjnych.

Bezpośrednio po ślubnej ceremonji, odprowadzono „pana młodego" z powrotem do więzienia.

Kurz na ulicach

uniemożliwia łodzianom pobyt w mieście.

Od roku prasa miejscowa domaga się wydania zarządzeń i dopilnowania polewania ulic przed ich zamiataniem.

Jak lat ubiegłych, co dnia mieszkańcy miasta mają pełne płuca kurzu i bakcylów, unoszących się z pod miotły dozorców domowych.

Obecnie, kiedy cała niemal Łódź jest rozkopana a pył i kurz rozpanoszyły się wszechwładnie, czemprędzej trzeba przedsięwziąć środki zaradcze, umożliwiające ludności pobyt w mieście.

Człowiek-struś.

Połknął 233 igieł i 1273 szpilek.

Niedawno sprowadzono do szpitala żydowskiego w Frankfurcie nad Menem pewnego człowieka, który się skarżył na bóle żołądka. Odfotografowano jego żołądek przy pomocy promieni Rentgena i dokonano natychmiast operacji. Z żołądka jego wyjęto 233 igieł i 1273 szpilek, 15 monet, łańcuszek żelazny długości 2 metrów i mnóstwo kawałków potłuczonego szkła. Człowiek ów oświadczył, że wszystkie te przedmioty połknął w przeciągu sześciu ostatnich miesięcy. Pochodzi on z Górnego Śląska i produkował się ostatnio w Paryżu jako „człowiek-struś", dając przedstawienia na terasach kawiarń.

Żywcem pogrzebany... w kominie.

Straszny wypadek w Wilnie.

Przykrą w swym wyniku, ale dość oryginalną przygodę miał murarz p. Szynderowicz, zamieszkały przy ulicy Stefańskiej nr. 20

Otrzymawszy zamówienie na gruntowne odrestaurowanie kominów w domu położonym przy ul. Zawalnej nr. 48 zabrał się gorliwie do pracy.

W momencie kiedy cały prawie tułów pracowitego rzemieślnika pogrążony był w kominie, ten, (komin, a nie rzemieślnik) nie wytrzymał ciężaru i... nastąpiła katastrofa. Pan Szynderski został żywcem pogrzebany, a stało się to w ten sposób, iż na skutek obsunięcia się cegieł, wpadł do komina głową w dół, a cegły przysypały go zupełnie. Na krzyk mieszkańców domu rzucono się na ratunek. Z trudnością udało się odrzucić gruzy, rozebrać pozostałą część komina i wydostać nieprzytomnego. Sprowadzono karetkę pogotowia, która zabrała nieszczęśliwą ofiarę do szpitala.

Szynderowicz ma złamaną nogę w dwóch miejscach i pęknięte żebro, prócz tego odniósł ogólne obrażenia całego ciała.

Szkołę... idealnych żon

założono przy uniwersytecie w Bostonie.

Po zdaniu ostatecznych egzaminów słuchaczki otrzymują dyplomy... na żony.

Najwięcej na świecie rozwodów było i jest w Ameryce. W roku 1923 na 1.223.825 małżeństw przypadło 165.139 rozwodów, czyli co siódma para rozwodziła się.

Wobec takich fatalnych wyników w doborach małżeńskich stadeł założono szkołę przy uniwersytecie w Bostonie, której celem jest nauczyć zdobywanie i zachowanie szczęścia w pożyciu małżeńskiem. Po zdaniu ostatecznego egzaminu kandydatki otrzymują dyplomy na żonę. Założenie szkoły uzasadniono przekonaniem, że powodem tylu rozwodów w Ameryce jest brak właściwego wychowania. To skłoniło jednego z profesorów, aby założyć kursy małżeńskie, obsadzając katedrę wykładową przez p. Macdonald, żonę pastora, uznaną za nader szczęśliwą w małżeństwie.

Jak odbywają się wykłady?

Zupełnie jakby innych lekcji. Słuchaczki skrupulatnie zapisują uwagi i rady wykładającej. Trzeba dodać, że słuchaczek jest bardzo wiele.

Oto niektóre z podawanych uwag i rad:

„Poznaj siebie nim wyjdziesz za mąż Nie każda ma zdolności na żonę i matkę"

„Zbadaj dokładnie, jaki dochód ma twój mąż, a po tem oblicz, czy to dla was wystarczy. Dokładne rachunki zachowują dobrą przyjaźń".

„Nie wychodź nigdy za mąż z samej miłości! Gdy podoba ci się ktoś, rozpatrz przedtem: jego stanowisko, zdolność zarobkowania i duchowe zalety".

„Nie poślubiaj nigdy człowieka, mającego przesadne pojęcie o gotowaniu".

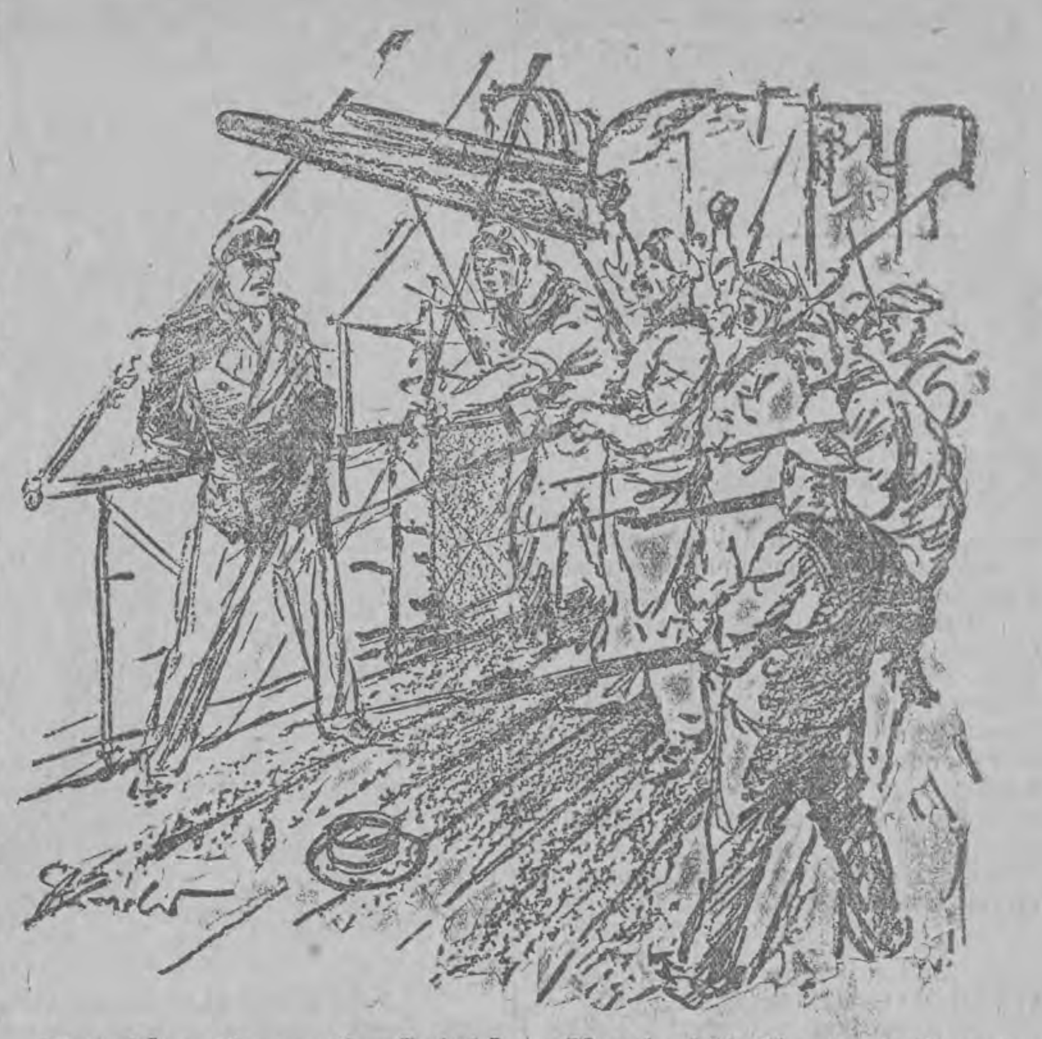
A oto jedno z pisemnych zadań, opracowanych na wykładach:

Pani B. ma męża, grającego namiętnie w Golfa. Spędza on cały czas w klubie. Pani B. jest filozofką, postanawia więc (skończyć zadanie w kilkunastu słowach).

Odpowiedź: Pani B. robi z mężem układ, co czwarty dzień będzie mu towarzyszyła do klubu, za co musi jej dotrzymać towarzystwa w teatrze lub na dancingu, gdy zbytecznem jest, aby małżeństwo chodziło ze sobą stale i wszędzie razem.

Czy podobna szkoła wyda właściwe rezultaty, czas pokaże.

—:o:—



W Austrji, w Niemczech wyświetlają w kinach wielki film sowiecki p. t. „Potiemkin". Jest to obraz o tendencji wyraźnie komunistycznej, wobec czego część prasy rozpoczęła otwartą kampanję przeciwko wyświetlaniu tego dramatu. Wiele kin zdjęło obraz z ekranu. Nasza ilustracja przedstawia jedną ze scen „Potiemkina".

Kret jako siła pociągowa

Pociągnie karetę z szybkością 60 klm. na godzinę.

Rewelacyjne oświadczenia doktora amerykańskiego

Akademja naukowa w Paryżu otrzymała ciekawy memorjał doktora Bauman z Bostonu, dotyczący siły pociągowej zwierząt.

Porównawcze badania amerykańskie go uczonego stwierdzają np., że w stosunku do wagi, wół jest wybitnie słabszy od człowieka.

Bauman zaprzęgał do wozu o dwu dyszlach z jednej strony wołu, a z drugiej kilku ludzi, ważących łącznie tyleż co wół.

Ludzie zawsze z łatwością przeciągali wóz na swoją stronę.

Natomiast szympans, wzrostu 10-letniego chłopca, jest cztery razy mocniejszy od człowieka.

Najmocniejszem stosounkowo stworzeniem na świecie (3000 razy mocniejszem od słonia, 15 razy mocniejszem od mrówki) jest kret. „Bydlę" to przytem znakomicie nadaje się do tresury.

Dr. Bauman hoduje krety od dwu lat i udało mu się już stworzyć nowy typ, mniej więcej 6 razy większy od normalnego.

— Jeszcze kilka lat wysiłków — pisze Bauman — a uda mi się doprowadzić kreta do wielkości małego królika. Wtedy cztery krety wystarczą aż nadto, by ciągnąć wóz z dwiema osobami z szybkością 60 kilometrów na godzinę. Będzie to ciężki cios dla automobilizmu, gdyż kret, nawet najserdeczniej przywiązany do swego pana, żywi się własnym przemysłem i nic zgoła nie kosztuje.

Torpedowce—jako „szmelc"

Rekordowe oszustwa prezesa Trybunału Handlowego

W Tuluzie wybuchł wielkich rozmiarów skandal, który przypomina historję prokuratora Hallersa o rozdwojonej postaci, sędziego i włamywacza w jednej osobie.

W chwili, gdy pan Józef Barrel prezydował posiedzeniu trybunału handlowego, został na chwilę wywołany przez woźnego do poczekalni.

Zastał tam czterech żandarmów, którzy go zaprowadzili do sędziego śledczego, a stamtąd do więzienia.

Barrel, który w roku 1914 był nędznym czeladnikiem ślusarskim, dorobił się miljonów podczas wojny, skupując i sprzedając państwu stare żelastwo.

Po wojnie, dzięki pewnym znajomościom kupował w państwowych arsenałach jako szmelc nową stal i mosiądz, a nawet zgoła nieużywane... torpedowce które odstępował republikanom południowo-amerykańskim.

Oszustwa te przekraczają 43 miljony.

Dzięki majątkowi swemu skromny ślusarz stał się wkrótce jedną z największych figur w tem wielkiem portowem mieście.

Zasiadł wreszcie w fotelu prezesa trybunału, skąd już bezpośrednio dostał się do więzienia.

10) JERZY BOLSKI.

PAŁAC 6-ciu duchów

Nadkopany grób stwierdzał dobitnie, że ktoś w nocy plądrował na cmentarzu.

Gdyby nie ten oczywisty dowód, Błaszczyk nie uwierzyłby w prawdziwość faktów, jakich był świadkiem podczas nocnej obserwacji.

Zjawę uważał za wytwór chorobliwej wyobraźni, podsyconej emocją i lękiem.

Rozsypane grudy ziemi na grobie świadczyły niezbicie, że ktoś tu był na cmentarzu, ktoś starał się rozkopać grób.

Błaszczyk przypomniał sobie w tej chwili, że siedząc na drzewie, zauważył jak zjawa nachyliła się nad jakimś grobem, lecz spłoszona jego okrzykiem, wyprostowała się i — uciekła.

W mózgu reportera zrodziło się podświadomie nagłe przypuszczenie:

— A może to był handlarz starzyzną?...

Przypuszczenie było zupełnie prawdopodobne.

Grzybek miał przecież coś wspólnego z cmentarzem skworowskim. Może sam ściągał białe szaty z trupów?

Postać handlarza zaczęła go teraz intrygować. Musiał przeprowadzić rewizję w jego mieszkaniu. Sądził, że tą drogą uda mu się wyświetlić tajemnicę białej zjawy na cmentarzu.

Narazie jednak Błaszczyk był tak zmęczony, że nie mógł myśleć o dalszych wyprawach.

Udał się więc do hotelu, w którym mieszkał jeszcze przedwczoraj na koszt redakcji i położył się do łóżka.

Obudziło go stukanie do drzwi.

W pierwszej chwili nie mógł się zorjentować w sytuacji. Pokój tonął w szarem przedwieczornem świetle. Przespał cały dzień.

Właściciel hotelu, zaniepokojony tak długim snem swego nowego gościa, przysłał numerowego z zapytaniem, czy mu się czasem coś złego nie stało.

Błaszczyk kazał sobie przynieść kolację do pokoju.

O godzinie 10-ej wyruszył na miasto. Zabrał ze sobą rewolwer i małą, pneumatyczną pompkę z gazem usypiającym.

Pamiętał doskonale drogę, po której prowadziła go Halina wczorajszego wieczoru.

Skworów spał. Na ciemnych ulicach nikogo nie było.

Błaszczyk zatrzymał się przed domkiem Grzybka.

Rozejrzał się wokoło. Nikt go nie widział.

Wszedł do sieni, a stamtąd po krętych schodach spuścił się na dół.

Nadsłuchiwał. W pokoju handlarza panowała cisza.

Wyjął z kieszeni pompkę i wsunął igłę w otwór zamku.

Przez kilka chwil czekał spokojnie za drzwiami. Działanie gazu usypiającego następowało po kilku minutach.

Zapalił elektryczną lampę i począł majstrować przy zamku.

Z otwarciem drzwi nie miał wiele kłopotu.

Gdy wszedł do pokoju uderzył go ten sam co wczoraj zaduch nieprzewietrzanych ubrań i sukien.

Dla większej pewności zatrzymał się przy drzwiach i wytężył słuch.

Z ciemnego kąta izby dolatywał miarowy, spokojny oddech handlarza.

W pokoju czuć było jeszcze ostry zapach gazu usypiającego. Błaszczyk otworzył drzwi i nos zasłonił chusteczką.

Posuwał się zwolna i ostrożnie. Co chwilę potykał się o leżące na ziemi szmaty. Zapalił latarkę. W pokoju panował wielki nieład. Podłoga zawalona była starzyzną, a całe umeblowanie mieszkania stanowiło stojące w kącie łóżko i mała szafka wciśnięta do wnęki ściany.

Błaszczyk zabrał się do roboty.

Najpierw skontrolował rozrzucone na ziemi łachmany. Wśród podartych spodni jakiegoś błazna cyrkowego i bluzy robotniczej z łatami na łokciach znalazł mnóstwo białych sukien, podobnych do tej, jaką widział wczoraj na drzwiach

Ale Błaszczyk tem się nie zadowolił.

Szperał po wszystkich kątach, przewracał wszystkie rzeczy do góry nogami, zajrzał pod łóżko, szukał, węszył po całym pokoju.

A Grzybek spał. Wyciągnięty na brudnem posłaniu, chrapał głośno aż mu drgały nozdrza.

Błaszczyk mógł mu się teraz przyjrzeć zbliska.

Starzec miał twarz obrośniętą, małe, zaczerwienione oczy, długi nos i grube, czerwone wargi.

Chude, kościste ręce spoczywały spokojnie na odwleczonej kołdrze.

W pewnej chwili Grzybek poruszył się na swem posłaniu.

Błaszczyk zgasił lampę i cofnął się w kąt.

Lecz po chwili znowu rozległo się głośne chrapanie i starzec znowu znieruchomiał w swym barłogu.

Reporter dobijał się tymczasem do szafy. Znalazł w niej maleńką szkatułkę, pełną taniej biżuterji.

Liche pierścionki, pozłacane branzoletki i kolczyki — wszystko w najgorszym gatunku — tandeta.

A więc „biżuterje" kradł również na cmentarzu... Ściągał z trupów wszystko, zostawiał je w grobach zupełnie nagie.

W tej chwili błysnęła mu w głowie myśl:

— Oni razem kradli!... Handlarz z grabarzem...

Oparł się o ścianę. Ogarnął go taki sam lęk jak wczoraj na cmentarzu.

Spojrzał na upiorną twarz śpiącego starca i wyszeptał:

— On jest mordercą Mallity...

(D. c. n.)



Łódź pod mikroskopem.

—::—

Cukiernia Gostomskiego. Godzina 9-ta wieczorem. Orkiestra gra jakieś shimmy.

Przy jednym z wielu pustych stolików siedzą dwaj kupcy łódzcy. Pierwszy pali papierosa, drugi pije herbatę.

Od czasu do czasu patrzą na siebie z politowaniem.

— Otrzymałem dziś nakaz na zapłacenie 2,500 złotych podatku majątkowego — odzywa się pierwszy.

Drugi milczy, pijąc dalej herbatę.

— Nie wiem skąd wytrzasnąć 2 złote... — odzywa się powtórnie pierwszy kupiec.

— Poco ci potrzebne są 2 złote?... — pyta drugi.

— Przecież nie przyjmą rekursu bez marek stemplowych...

Ci sami goście na tle innych dekoracji (np. w Grand-ogródku).

Pierwszy kupiec wzdycha ciężko i powiada do drugiego:

— Najlepiej w dzisiejszych czasach jest takiemu, co się wcale nie narodził...

Na to drugi kupiec:

— A pomyśl pan ilu mamy takich?... Jednego... najwięcej dwóch...

Rzecz dzieje się w Poznaniu.

Do restauracji „Empire“ wchodzi jakiś gość, siada przy stoliku i przywołuje kelnera.

— Panie starszy!...

— Słucham pana!...

— Pół czarnej!...

— Służę panu...

— I daj mi pan dzienniki warszawskie...

Kelner kłania się grzecznie i odpowiada:

— Przepraszam pana bardzo, ale my zagranicznych pism nie prenumerujemy.

Na Czarnieckiej Górze. Godzina 12-ta w południe. Letnicy zbierają się na plaży.

Pan Izydor zwraca się do swej żony ubranej w elegancki kostjum kąpielowy:

— Maryniu, czy ty dziś nie wejdziesz do wody?

— Zwarjowałeś?... — oburza się „Marynia“. — Już mam sobie zmyć perfumy, które przed chwilą wylałam?... Nie chcę tak prędko przestać pachnieć!..

Ciotka opowiedziała mi wczoraj następujący kawał:

Osławiony krytyk S. wymawiał pisarzowi B. użycie w jednej z jego powieści frazesu „Bolesna próżnia, którą wytwarzają chwile słabości“.

— Dziwne skojarzenie pojęć... Jakże próżnia może być bolesną?... — dziwił się S.

Na to B.:

— Kochany panie S. Czy nie bolała pana nigdy głowa?...

Podsłuchał Bolski.

Demoniczna kobieta.

Przyprawiła o śmierć siedmiu kochanków.

Sensacją dnia w Budapeszcie jest niezwykła sprawa kryminalna. Oto niejaka Józefa Szanyj jest podejrzaną o podstępne przyprawienie o śmierć 7 mężczyzn.

Szanyj, która miała to nieszczęście, że każdy pokochany przez nią mężczyzna wzgardził jej miłością, zapałała nienawiścią do całego rodu męskiego. — Ogarnięta potworną manją morderczą, nawiązywała ona stosunki z mężczyznami i każdemu ze swych kochanków proponowała po pewnym czasie popełnienie wspólnego samobójstwa. Wywierała zaś taki wpływ demoniczny, że ofiary nie mogły się oprzeć. Samobójstwa dokonywane były przez otrucie, ale w ten sposób, że kochanek zażywając truciznę pierwszy zginął, a Szanyj pozostawała przy życiu i szukała nowych ofiar.

Ostatni krzyk mody.



Krótka sukienka, pończoszki jeszcze krótsze i gołe kolanka...

Kazanie przez gramofon.

—:o:—

Przygoda bandyty, który udawał pastora i omal nie został zlynczowany przez wierne owieczki.

Miasteczko S. na pograniczu Kalifornji było niedawno widownią oryginalnego zdarzenia.

Na miejsce zmarłego pastora miał przybyć nowy, którego nikt w miasteczku nie znał. W oznaczony dzień przyjazdu na dworcu zjawiła się delegacja i tłum mieszkańców. Kiedy pociąg zajechał na stację, w oknie ostatniego wagonu ukazał się nieznajomy podróżny w długim, czarnym surducie i czarnym kapeluszu z wielkiem rondem.

Delegaci ruszyli prosto ku niemu, a przewodniczący wygłosił mowę powitalną. Nieznajomy wysłuchał, a potem gestami dał do zrozumienia, że jest tak zachrypnięty, iż nie może słowa przemówić. Zaprowadzono go do przygotowanego mieszkania i pożegnano, wyrażając nadzieję, iż chrypka szybko przeminie i że w przypadającą nazajutrz niedzielę, pastor będzie w stanie wygłosić kazanie.

Rzekomy nowy pastor był w rzeczywistości niebezpiecznym bandytą, który uciekał przed pościgiem policji. Pomyłkę, jakiej padł ofiarą w miasteczku, które go wzięło za pastora, postanowił wyzyskać. Ale taka kryjówka była obosieczna, z jednej strony mogła dać wprawdzie chwilowe schronienie przed policją, z drugiej jednak strony zmuszała do mówienia. Otóż O'Brien, bandyta, jąkał się w przeraźliwy sposób i to tak charakterystyczny, że w tej chwili każdy detektyw musiał go poznać. Pozatem trudno było zrozumieć dla mieszkańców, jak człowiek, tak strasznie się jąkający, mógł wybrać zawód pastora.

O tem wszystkiem rozmyślał przez kilka godzin O'Brien, zamknięty w swem nowem mieszkaniu.

Rozmyślania przerwał mu służący, oznajmiający czyjąś wizytę. Jakiś nieznajomy pan przedstawił się jako agent wielkiego przedsiębiorstwa gotowych płyt gramofonowych, z przemówieniami okolicznościowemi. Pokazał mu katalog z mowami politycznemi, monologami humorystycznemi, przemówieniami na weselach i zabawach. W spisie płyt nie brakło kilku z kazaniami.

Bandyta uszczęśliwiony, że sam los zsyła mu wybawienie, kupił wszystkie płyty z kazaniami i kazał je sobie przynieść wieczorem. Był zaś na tyle ostrożny, że rozmawiał z agentem za pośrednictwem pisma, usprawiedliwiając się zachrypnięciem.

Nazajutrz całe miasteczko zgromadziło się w kościele.

Jeden z członków rady kościelnej zawiadomił zebranych, że z powodu zachrypnięcia pastora kazanie zostanie wypowiedziane przez gramofon. Zawierało ono zresztą własne przemówienie pastora, wypowiedziane przed kilku dniami.

Po tych słowach nowy pastor własnoręcznie założył płytę i nakręcił gramofon. Po pierwszych jednak słowach na sali rozległy się śmiechy, a potem głosy oburzenia.

Płyta zawierała przemówienie, nadające się na jakieś bardzo prywatne zebranie męskie przy drzwiach zamkniętych.

Przerażony bandyta, nie próbując się nawet tłumaczyć, że ktoś złośliwy czy przez pomyłkę założył inną płytę. Nie namyślając się długo, wobec coraz groźniejszej postawy publiczności, nie zdążywszy nawet zamknąć gramofonu, rzucił się do ucieczki ścigany przez owieczki, które niczego nie pragnęły jak zlynczowania nowego pastora.

Wreszcie udało się policji schwycić go, celem obrony przed tłumem a wtedy okazało się, że rzekomy pastor jest bandytą O'Brienem.

Założenie płyty za swywolnem przemówieniem jak i przysłane jej przez agenta było dziełem zwykłej pomyłki.

Aresztowany w tak oryginalny sposób bandyta jest nietylko imiennikiem, ale i potomkiem słynnego złodzieja międzynarodowego O'Briena, który w zeszłem stuleciu wsławił się okradzeniem na placu Bastylji furgonu, należącego do wielkiego banku Credit Lyonnais, na kilka miljonów franków.

Dwie amerykanki-awanturnice.





Siostry PADDLEFORD z Chicago, dwie światowe hochsztaplerki, z których starsza była żoną meksykańskiego króla nafty, aresztowane zostały w Paryżu, pod zarzutem popełnienia szeregu oszustw.

Medjolan i Hamburg

będą połączone wspaniałą szosą automobilową.

Rzym, 21 lipca.

Wobec doskonałych rezultatów techniczno - komunikacyjnych, osiągniętych na specjalnej szosie automobilowej w okolicach Medjolanu powstał projekt zbudowania szosy tego samego systemu, któraby przecinałaby niemal całą Europę, łącząc Medjolan z Hamburgiem.

Szosa ta szłaby przez Zurych, Stutgart i Frankfurt, rozgałęziając się prawdopodobnie również na Berlin.

Powstało już konsorcjum, mające sfinansować budowę tej arterii komunikacyjnej.

Ulica paryska przeciw amerykanom.

Broni honoru franka przeciw magnatom dolarowym.

Podobno bawi obecnie w Paryżu 100 tysięcy gości amerykańskich, którzy wybrali się do Europy, by tanio spędzić wakacje.

Firma Cook dba o swych klijentów i obwozi ich autobusami po Paryżu, pokazując osobliwości miasta.

Dolarowi potentaci lekceważą sobie zbiedniałych europejczyków i dają niejednokrotnie odczuć paryżanom ich powojenne ubóstwo.

Na tem tle przyszło do poważnego zatargu między tłumem ulicznym, a grupą amerykańskich gości.

Przed autobusem obwożącym podróżnych, zebrało się kilkunastu gapiów, podziwiając cudzoziemskie damy i ekscentrycznie ubranych gentelmanów.

Jeden z amerykanów myśląc, iż to są żebracy, rzucił w tłum kilkadziesiąt franków.

Postępek ten oburzył gapiów.

Po pieniądze nikt się schylił, a natomiast tłum wdarł się na automobil chcąc ukarać cudzoziemca za nietakt.

Amerykańskich gości z trudem obroniła policja.

Czy kobieta może być pilotką?

Coraz to więcej biorą kobiety udział w raidach samochodowych, wykazując wiele odwagi i zimnej krwi wobec możliwości niebezpieczeństw. Czy kobieta może być pilotką? Fakty stwierdzają, że tak, ale mężczyźni nie chcą się z temi faktami pogodzić.

Na międzynarodowej komisji żeglugi powietrznej wyłoniła się w tej kwestji dyskusja. Zdania były podzielone. Jedni członkowie komisji kategorycznie sprzeciwili się kierownictwu aparatami przez kobiety, inni zgodzili się na udział kobiet jedynie w pracach związanych z żeglugą powietrzną, to jest w takich, które nie wywołują obaw o niebezpieczeństwo.

Przedstawiciele Anglji postawili szereg wniosków, które wejdą do międzynarodowej instrukcji ramowej o żegludze powietrznej.



Kto zacz jest dzisiejszy przeciwnik Hakoah i jutrzejszy Turystów

Krakowska Jutrzenka cieszy się w swym okręgu wielką sympatją, która jej i na gościnnych występach stale towarzyszy.

Gościem mistrza Łodzi jest jedna z najsilniejszych i najsympatyczniejszych żydowskich drużyn w Polsce, krakowska „Jutrzenka".

Klub ten w swoim, bezsprzecznie najsilniejszym w Polsce okręgu sportowym odgrywa stale bardzo poważną rolę. Z każdorazowych rozgrywek o mistrzostwo okręgowe wychodzi „Jutrzenka" zaszczytnie, zajmując, po „Cracovji" i „Wiśle" trzecie a nawet drugie miejsce w tabeli. Jej klasa gry jak to już onegdaj zaznaczyliśmy, nie różni się niczem od klasy najlepszych jej krakowskich rywali. Wynika to już zresztą z samego faktu że gdy drużyna zmuszona jest, względnie ma sposobność grania z drużynami silnemi, sama wiele od nich się uczy i korzysta.

Dlatego też Turyści winni dołożyć wszelkich sił, aby gości krakowskich zwyciężyć, zwłaszcza, że naszego mistrza możemy zapewnić, iż z Jutrzenką trzeba się o wiele więcej liczyć, aniżeli z Warszawianką. Jutrzenka jest bowiem klubem niemłodym i o wyrobionym stylu gry, wspaniałej technice i koronkowej kombinacji.

**

W latach przedwojennych 1908—9, na błoniach krakowskich każdego wieczoru kopało piłkę nożną kilku skarłowaciałych młodzieńców. Młodzieńcy ci, rekrutujący się z żydowskiej młodzieży rękodzielniczej, po zakończeniu pracy w warsztatach: szewckich, krawieckich blacharskich i innych, gnieżdżących się w cuchnących zaułkach krakowskiej dzielnicy, zwanej Kaźmierzem, nie mieli naprawdę warunków do rozwoju fizycznego. I tem właśnie tłumaczy się ich wątły wygląd fizyczny. Z czasem do szeregów rękodzielniczych przyłączają się i biuraliści, którzy wspólnie organizują drużynę Jutrzenkę, która początkowo we ciemno - czerwone koszulki zmienia na biało - czarne w pasy.

Jednakże w latach przedwojennych Jutrzenka w sporcie krakowskim nie odgrywa żadnej prawie roli, zaś podczas trwania wojny, tylko najgorliwsi jej członkowie utrzymują nić łączności, aby natychmiast po odsunięciu się od Krakowa linji bojowych wziąć się energicznie do pracy.

Na wyniki tej pracy nie trzeba było długo czekać, gdyż już w r. 1921 Jutrzenka zostaje zaliczona do szeregu drużyn A-klasowych, a w r. 1922 święci ona otwarcie własnego, na placu powyścigowym o własnych siłach zbudowanego boiska z krytemi trybunami.

Pierwszym trenerem Jutrzenki był p. Cajzler, którego praca wydała wspaniałe owoce. Bowiem odtąd z Jutrzenką zmuszeni są wszyscy liczyć się. I odtąd też każda niemal reprezentacja Krakowa, a nawet Polski nie obeszła się bez graczy tego klubu. Słynni zaś, o europejskiej marce gracze „Cracovii", Gintel i Szperling, rozpoczęli również w Jutrzence swą karjerę sportową.

Jutrzenka w okręgu krakowskim, a przedewszystkiem w samym Krakowie cieszy się wielką sympatją. Ma ona bowiem na swoim sztandarze, wyłącznie tylko zasady i cele sportowe wypisane. Przytem grawituje ona i towarzysko i organizacyjnie ze swemi sympatjami do kosmopolitycznej „Cracovii". Jutrzenka przeciwników uznaje tylko na boisku. Poza niem zaś nie wdaje się ona w żadne swary i konszachty, który to fakt właśnie czyni ją czysto sportowem, karnem towarzystwem.

Wynika więc stąd, że mistrz Łodzi, przed zamknięciem sezonu wiosenno-letniego sportowej Łodzi, sprowadził godnego i sympatycznego przeciwnika. To też zainteresowanie, jakiem się te zawody cieszą, jest zupełnie uzasadnione.

F. R.

Niebywały skandal sportowy w Neapolu

Podczas meczu uruchomiono sikawki strażackie przeciwko publiczności.

W dni uonegdajszym zdarzył się w Neapolu podczas meczu piłki nożnej między drużynami „Alba" i „Internaples", wypadek, którego równego sobie nie zna dotychczas prasa sportowa.

Jeszcze przed przybyciem do Neapolu drużyny „Alba" z Rzymu, rozdawano po mieście ulotki, z zapowiedzią „gorącego" przyjęcia gości.

Przy wejściu na boisko jedenastka rzymska zostaał przywitana gradem przezwisk oraz napadnięta przez liczne zebraną gawiedź.

Podczas gry publiczność powtórzyła napad.

Na boisku powstał ogromny tumult. Licznie zebrana płeć piękna mdlała na widok bijatyki.

Energiczna interwencja policji, która poczyniła liczne aresztowania nie pomogła, wobec groźnej postawy, jaką przyjął kilkutysięczny tłum.

Najskuteczniejszym lekarstwem dla „gorących" południowców okazała się „zimna kąpiel". Gdy bowiem policja nie mogła poradzić sobie z tłumem, zawezwano straż ogniową, która skierowała sikawki w stronę publiczności, opróżniając boisko sportowe w ciągu kilku minut.

Po meczu gracze rzymscy obrzuceni zostali kamieniami i kilku z nich odniosło ciężkie kontuzje.

Trzej najwybitniejsi lekkoatleci środkowo-europejscy.



Od strony lewej ku prawej: HOUBEN, SZNELLER (z Wiednia) i SOMAYI (z Budapesztu).

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Przyjazd „Jutrzenki".—Wyścigi samochodowe w Helenowie.—Mistrzostwa szosowe T. Z. S-u.

(C-S) Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro, acz nie zawiera specjalnych szlagierów, przedstawia się jednak bardzo interesująco, a to ze względu na przyjazd Jutrzenki do Łodzi, wyścigi samochodowe w Helenowie i mistrzostwa szosowe T.Z.S-u.

Wspomniane imprezy wzbudziły w łódzkim świecie sportowym wielkie zainteresowanie, zarówno ze względu na wysoki poziom (świetna forma Jutrzenki Turystów i kolarzy TZS-u), oraz niezwykłość (sensacyjny program zawodów automobilowych).

W sobotę odbędą się następujące zawody piłkarskie:

Boisko W. K. S-u: Hakoah—Jutrzenka (Kraków), o godz. 5.30, sędzia p. Hanke; przedmecz Hakoah II—Turyści III.

Boisko w parku im. Poniatowskiego: Rapid—Samson o godz. 5.

W niedzielę odbędą się następujace imprezy sportowe: godz. 8 rano — zawody kolarskie o mistrzostwo szosowe Towarzystwa Zwolenników Sportu. — Start i meta w Krzywiu (za Zgierzem). Startują najlepsi kolarze TZS-u.

Godz. 17.30 **Turyści (mistrz Łodzi) — Jutrzenka (Kraków).** Sędzia p. Marczewski.

O godz. 3.30 przedmecz Turyści II i III—Kadimach.

Godz. 15.30 — zawody motocyklowe i automobilowe w Helenowie, organizowan przez dyon samochodowy z okazji święta swego.

Zawody te zawierają niespotykane dotychczas konkurencje, wzbudzając temsamem wielkie zainteresowanie.

Na prowincji odbędą się następujące mecze piłkarskie: Zgierz: Zg. Tow. — Szturm o godz. 16 i RTSG — Tow. im. Mickiewicza o godz. 11. Pabjanice: Burza—Kaliski K. S. o godz. 11. Kalisz: Prosna—WKS. o godz. 16. Konstantynów: KKS.—Sokół o godz. 16.

Przybycie strzelców zagranicznych na marsz „kadrówki"

Warszawa, 23 lipca.

Na zawody w Marszu Kadrówki przybywają również delegacje strzeleckie państw bałtyckich i Finlandji, a mianowicie: fiński „Szuckor" reprezentować będzie płk. Malmber, b. minister wojny, estoński „Kaitzelid" — płk. Roska, łotewski „Airzscargu" — płk. Bolstein. Goście przybywają dnia 4 sierpnia r. b. do stolicy i następnego dnia udają się do Krakowa.

Z Warszawy do Belgradu na motocyklu.

Warszawa, 3 lipca.

Dowiadujemy się, że student politechniki warszawskiej, Jan Pawłowski wyjechał na motocyklu do Belgradu. Cel wycieczki, która potrwa około 2-ch miesięcy, — emocje sportowe i krajoznawcze.

Dyskwalifikacja Austrjackiego Związku Piłki Nożnej.

Wiedeń, 23 lipca.

Austrjacki Związek Piłki Nożnej został zdyskwalifikowany przez Fifa, za przekroczenie paragrafu 2 przepisów (działalność polityczna). Na skutek tej dyskwalifikacji żadne kluby austrjackie nie mają prawa zawierać nowych kontraktów z klubami zagranicznymi i jedynie wolno im doprowadzić do skutku mecze już uprzednio zakontraktowane.

Nowy światowy rekord kobiecy.

New Jork, 23 lipca.

Na zawodach kobiecych o mistrzostwo Ameryki w lekkiej atletyce rozegranych w Sandy Hill Park (New Yersey), padł rekord światowy w rzucie oszczepem 800 gr. stylem klasycznym. Nowa rekordzistka, 17-letnia Paulina Hascup, osiągnęła wynik 33.07, bijąc dotychczasowy rekord świata o 55 cm.

Sparta praska mistrzem Czechosłowacji.

Przez zwycięstwo Vrsovic nad Slavią 2:1 (1:0), mistrzostwo Czechosłowacji przypadło w udziale Sparcie. Jedyną bramkę dla Slavji zdobył tuż przed końcem gry Podrasil. (e)

W okręgu łódzkim przybywa boisko sportowe.

W dniach najbliższych odbędzie się w aKliszu uroczyste otwarcie boiska sportowego tamtejszego klubu „Prosna", który jak wiadomo rozgrywa o mistrzostwo klasy B w okręgu łódzkim. Na uroczystość otwarcia nowego własnego boiska „Prosny", przyjeżdża z Warszawy drużyna piłkarska „Varsovji", która będzie pierwszą drużyną stołeczną w tem mieście. W Kaliszu dawał się odczuwać brak odpowiedniego terenu sportowego.

E.



Dwaj oszuści na kolejach niemieckich

są postrachem anglików i yankesów.

Berlin, 23 lipca
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Od dwuch tygodni dwaj wyrafinowani złodzieje i oszuści kolejowi są postrachem podróżującej publiczności w Niemczech.

Złodzieje ci okradają przeważnie cudzoziemców, a mianowicie anglików i amerykan.

Jak stwierdziła policja suma popełnionych przez nich kradzieży sięga już blisko 200 tysięcy dolarów.

Śledztwo wykazało, że złodzieje ci dla zatarcia śladów przenoszą się w aeroplanach z miejsca na miejsce.

Policja przypuszcza, że sprytnymi oszustami są dwaj anglicy.

—:o:—

Hipnotyczne poszukiwanie złodzieja.

Podejrzany o kradzież podaje w transie nazwisko sprawcy, numer auta którem odjechał i pokoju hotelowego, w którym mieszkał.

Bukareszt, w lipcu.

Przed dwoma tygodniami, jak pokrótce donosiliśmy, w teatrze w Braila popełniono olbrzymią kradzież: Z garderoby tancerki Antonietty Pollar, występującej pod pseudonimem Ewa Farren, zniknęła biżuterja wartości ogromnej. — Stało się to podczas krótkiego momentu, gdy cały personel znajdował się na scenie.

Dochodzenia i przesłuchanie personelu nie dały pozytywnych rezultatów. — Tancerka wyznaczyła więc znaczną premję w kwocie 100 tysięcy lei za wyszukanie sprawcy i zwróciła się do policji z prośbą, by zechciała odszukać jej klejnoty w drodze seansu spirytystycznego.

Policja nie chciała się zgodzić na tę ryzykowną próbę, lecz na usilne naleganie tancerki, zgodziła się wreszcie przedsięwziąć eksperyment. Najsilniejsze podejrzenia skupiały się dokoła osoby pewnego elektrotechnika. Sprowadzono go do hipnotyzerki Marji King, która młodzieńca pogrążyła w trans.

Na szereg pytań, zadawanych przez policję, uśpiony zaczął dawać konkretne odpowiedzi. Oopowiadał, że złodziej nazywa się Wasili i że zaraz po popełnieniu kradzieży wyjechał do Bukaresztu. Tam przybywszy najął auto numer 45390 i pojechał do hotelu „Excelsior", gdzie mieszkał dwa dni w pokoju nr. 308 Następnie wyjechał do Constanzy i wsiadł na okręt „Regele Carol".

Wobec tak zdecydowanych odpowiedzi medjum, policja niezwłocznie rozesłała depesze do Bukaresztu i Constanzy. Tancerka była już uszczęśliwiona, spodziewając się, iż lada dzień skradzione klejnoty spadną z powrotem na jej piękne łono.

Jednakże dochodzenia policyjne skończyły się kompletnem fiaskiem.

Stwierdzono, że auto nr. 45390 istnieje w Bukareszcie, jednak pozostaje w służbie magistratu i wywozi śmiecie. — W hotelu „Excelsior" w pokoju 308 mieszkał niejaki Vasilescu, nauczyciel z prowincji, który w dwa dni po dacie owej kradzieży wyjechał z Bukaresztu.

Tak więc zeznania medjum okazały się jako częściowo niezgodne z prawdą. Jednakże ciekawy jest fakt, że imię rzekomego złodzieja i nazwisko owego nauczyciela, jako też numer pokoju hotelowego — zgadzają się. Zagadka jest więc nierozwikłana i nie można mówić o zupełnej kompromitacji hypnotyzmu kryminalnego. Policja prowadzi w dalszym ciągu dochodzenia w tej ciekawej sprawie.

Koń się wściekł podczas pogrzebu.

Nieboszczyk wypadł z trumny.

Praga, 23 lipca

W czasie pogrzebu na peryferjach miasta miał miejsce wczoraj wypadek, który pociągnął za sobą szereg ofiar.

Jeden z koni zaprzężony w karawanie dostał wścieklizny i poturbował kilkunastu uczestników pogrzebu. Trumna ze zwłokami została doszczętnie rozbita.

Musiano wezwać policję i straż ogniową, która ujęła wściekłego konia.

280.000 marek zdefraudował prokurent browaru berlińskiego.

Berlin, 23 lipca
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Prokurent jednego z największych browarów niemieckich niejaki A. Knöchelman zdefraudował wczoraj 280 tysięcy marek i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Komuniści pobili się z nacjonalistami w Halle.

Berlin, 23 lipca
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wczoraj po południu doszło w Halle do krwawych starć między komunistami i członkami organizacji nacjonalistycznej Stahlhelm.

Zajście spowodowała kobieta, która zwróciła się do przechodzącego komunisty z prośbą o obronę przed napaścią ze strony nacjonalistów.

Kres całemu zajściu położyła dopiero policja. Cztery osoby zostały ranne.

Trąba powietrzna zwaliła 20 domów.

Bukareszt, 23 lipca.

W miejscowości Purrias w Siedmiogrodzie, szalała trąba powietrzna.

Zawaliło się 20 budynków a kilkadziesiąt osób poniosło śmierć.

Mord seksualny w Berlinie.

Nieszczęśliwa ofiara zginęła w studni.

Berlin, 23 lipca
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wczoraj zamordowana została w bestjalski sposób młoda kobieta, niejaka Marjanna Vogel.

Mordercy najpierw dopuścili się na swej ofierze gwałtu, a następnie poranili i wrzucili do studni, przykrywając ją kamieniami.

Jak stwierdzono, nieszczęśliwa ofiara żyła jeszcze dwa dni, lecz zmarła z głodu.

Ograniczenia paszportowe w Rosji sowieckiej zostały złagodzone.

Moskwa, 23 lipca
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Władze sowieckie wydały rozporządzenie o ulgach przy wydawaniu paszportów zagranicznych.

Dotychczas istniejące ograniczenia zostały znacznie złagodzone. Prawo wydawania paszportów zagranicznych będą mieli również władze pierwszej instancji.

Bankructwo wielkiej firmy włókienniczej w Lipsku.

Lipsk, 23 lipca
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Znana firma włókiennicza p. f. „Karl August Bäcker" w Lipsku, która istnieje już od 78 lat zawiesiła swoje wypłaty

Firma ta chce regulować swoje zobowiązania na 60 proc.

W Austrji coraz gorzej.

Wiedeń, 23 lipca
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Sytuacja gospodarcza Austrji w ostatnich miesiącach znacznie się pogorszyła. W związku z powyższym powiększyła się ilość bezrobotnych, która sięga obecnie 140 tysięcy.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milim (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt., Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy) druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-.4, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 2?-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź. Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.